

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16. Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 7,50; w wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki. Cena ogłoszeń wynosi 15 fenigów od drobnej siedmioletniej wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 10 sierpnia 1886.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurt a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Hassenstein & Vogler w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 sierpnia.

(Zjazd w Gasteinie; wojenne i pokojowe głosy prasy; zbrojenia się Bułgarii. — Ruch socjalistyczny w Brukseli i Paryżu; krwawe bitki w Belfastzie irlandzkim pomiędzy oranzystami a narodowcami.)

W tej chwili bawi już monarcha austriacki przy boku cesarza Niemiec; jak donosi bowiem telegram, przybyć miał cesarz Franciszek Józef wraz z swym ministrem do Gasteinu wczoraj wieczorem. W ciągu dnia dzisiejszego otrzymamy zapewne bliższe szczegóły o powitaniu dwóch panujących. Jednym z objawów, charakterystycznych tegoroczny zjazd w Gasteinie, jest to, że podczas gdy prasa niezależna w ponurym przedstawia świetle obecne położenie, to inspirowana i wysoce półurzędowa nie widzi ani jednej ciemnej chmurki na horyzoncie politycznym i pochwalne nuci pienia na cześć trójcesarskiego przymierza. I tak czytamy dziś w berlińskiej korespondencji „Politische Correspondenz“: „Ze wyjazd p. Giersa za granicę opóźnił się, spowodowane to było okolicznościami prywatnej natury. Gdyby zaś p. Giers w podróży swą nie spotkał się z księciem Bismarckiem, to i to nie znaczyłoby, że stosunki z Rosją są zaostrożone. Ze w zjeździe biorą udział dwaj kanclerze, i to niczego nie dowodzi. Spotkanie gasteińskie powinno uspokoić umysły i przekonać Europę, iż rząd monarchiczny ma stanowczą wolę utrzymać pokój. Decydująca sfera państw monarchicznych pragną utrzymać pokój i możliwie nieporozumienie usunąć na drodze dyplomatycznej.“ — Zastanowienia godnym jest nacisk, jaki komunikat powyższy kładzie na wyrazy „rządy monarchiczne“, którym przeciwstawiony być może jeden tylko rząd niemonarchiczny, rząd francuski. Pokojowo zabarwiona wielomówność organu wiedeńskiego nie ogranicza się jednak do powyższych zapewnienia. W korespondencji z Petersburga zaprzeczają on szczegółnie jakikolwiek politycznej arcyksięcia Karola Ludwika, któremu wedle doniesień dzienników rosyjskich poruczone wyrównać różnice zdań między rządami wiedeńskim a petersburskim w sprawach bałkańskich, oraz zakomunikować p. Giersowi wynik narad kisyngskich. Wszystko to wedle korespondenta jest zmyślenie, a sam fakt pobytu arcyksięcia w Peterhofie jest dostatecznym dowodem, że trójcesarskie przymierze ani na chwilę się nie zachwiało. Właściwie mówiąc, nie ma nawet powodu do tego, aby p. Giers w podróży swą zagraniczną widział się z księciem Bismarckiem, opuszcza on bowiem Petersburg wyłącznie z powodów rodzinnych. Gdyby jednak do spotkania przyszło, nie będzie ono miało żadnej szczególnej doniosłości, tak samo, jak nie miał znaczenia zjazd w Kissingen. — Nigdy podobno jeszcze nie nagromadzone w jednym łamie dziennika tyle objawów różowego optymizmu i jednocześnie tylu dwuznacznych nampeknień, ile potrafiła od razu zebrać „Polit. Correspondenz“.

Jako przeciwieństwo do tego optymizmu półurzędowego notujemy to, co pisze korespondent z Zofii do „Nowego Wremienia“: „Do Filipopola nadchodzą bezustannie wojenne transporty. W połowie lipca przybyło tam 100 wozów różnych przyborów wojennych. Znaczną ilość armat wysłano do Tatar-Bazardżyka w celu wysłania ich do Filipopola. Oczekują tam również przybycia całego pułku wojska. Mówią, że miejscowe władze otrzymały z Zofii nakaz, polecający: poprawić i zremontować drogę i most do Garmanty, wojska trzymać w pogotowiu, zwołać rezerwy i zapasowych żołnierzy, oraz bezwzględnie poczynić spisy ludzi, zdolnych do noszenia broni; oprócz tego polecono właścicielom przyspieszyć ukończenie robót polnych. Z Zofii piszą do gazet carogrodzkich, że rząd bułgarski zamówił 300,000 karabinów i 200 armat różnego kalibru. Austriacki agent wojenny, ks. Wirtemberg, podróżuje obecnie po całej Bułgarii w towarzystwie jednego tylko oficera.“ — Korespondent dziennika rosyjskiego nie tylko donosi o zbrojeniu się wojenną Bułgarii, ale podejrzewa nadto Austrię o współdziałanie w tym ruchu zbrojnym. I jakżeż tu mówić o serdeczności trójcesarskiego przymierza?

Z Belgii nadchodzą niepokojące wiadomości. Socjaliści poczynają się na dobre ruszać. W sobotę porozlepiano porogach ulic Brukseli plakaty, wzywające do czynów anarchistycznych. Policja usunęła plakaty. Dnia następnego, t. j. wczoraj, urządzili socjaliści manifestacją uliczną, w

której wzięło udział 1600 osób. Tłumy, niosąc czerwoną chorągiew i śpiewając marszówkę, przebiegały ulicę. Spokój nie został jednak zakłócony. — Rząd, duchowieństwo belgijskie i wszystkie żywioły konserwatywne z chwalebna pracują gorliwością około wypłnienia trującego zieliska socjalistycznego. Zebrani w tych dniach pod przewodnictwem Arcybiskupa brukselskiego Biskupa belgijskiego postanowili zawiązać podwładne im duchowieństwo, ażeby zajęło się zbadaniem położenia robotników. Duchowni mają odpowiedzieć na 3 pytania: 1) Jakiej przyczyny wywołały kwestyę socjalną, która grozi dzisiaj zamęceniem spokoju? 2) Jakich należy użyć środków na uleczenie choroby społecznej? 3) Jaki udział powinno wziąć duchowieństwo w walce, jaka się obecnie toczy w obronie społeczeństwa?

I w Paryżu miały w dniu 7 b. m. miejsce zaburzenia, noszące cechę socjalistyczną. Zebrało się około 1000 kelnerów, kucharzy i posługaczy w składach wina, ażeby urządzić manifestację przed pewnym kantorem, trudniącym się umieszczaniem ludzi służebnych. Na ulicy St. Honoré rozpuściła policja burzycieli spokoju i kilku z nich aresztowała. Tłum udał się w końcu przed lokal redakcyjny dziennika „Cri du Peuple“ i „Intransigeant“ i zawiązał redaktorów tych pism o poparcie jego żądań. Około 2 godziny po południu podzielił się ekscydeni na dwa oddziały; jeden z nich, posuwający się prawym brzegu Sekwany, zdzierał godła biur umieszczających; drugi oddział, zdzierający te godła na lewym brzegu, rozpuściła policja i odebrała mu chorągiew.

Miasto irlandzkie, Belfast, jest od kilku dni widnią krwawych wałk, które jednak noszą na sobie cechę wyłącznie polityczną. Rozruchy rozpoczęły się w sobotę. Dwie wójujące strony: oranzysty i narodowcy irlandzcy obrzucali się nawzajem kamieniami. Wieczorem wnieśli się między walczących policja, wskutek czego przyszło do boju, w którym 50 osób ciężkie odniosło rany. Wczoraj przybrała walka takie rozmiary, że policja zmuszona była użyć broni palnej, a kiedy to nie poskutkowało, zawiązała na pomoc wojsko.

W tej chwili (godz. 10 1/2) odbieramy następujący telegram, dotyczący przybycia cesarza austriackiego do Gasteinu i powitania dwóch monarchów:

Gastein, 8 sierpnia. Cesarz Franciszek Józef przybył tu o godz. 7 po południu. Przyjmowali go przed zamkiem książę Wilhelm, kanclerz niemiecki, ambasador Reus i osoby z orszaku cesarza Wilhelma. Monarcha austriacki ujął w ramiona księcia Wilhelma i pocałował go; uściśnął jak najserdeczniej dłoń księcia Bismarcka i wymienił kilka słów z osobami, biorącymi udział w przyjęciu, udał się następnie do zamku kąpielowego, gdzie oczekiwał go u podnóża schodów cesarz Wilhelm i cesarzowa Elżbieta. Obaj monarchowie rzucili się w ramiona i uściśkali się po kilkakroć, poczem udali się do komnat, w których mieszka cesarz niemiecki. Monarcha austriacki bawił tam z małżonką swą i księciem Wilhelmem około 20 minut. Cesarzowa Elżbieta wyjechała do willi Meran, cesarz poszedł pieszo do hotelu Straubinger, gdzie stanął kwatery. Liczne tłumy ludu wznosiły na cześć jego pełne zapamiętały okrzyki: „Niech żyje!“

Breve Ojca św.

do generała Zakonu Ojców Jezuitów.

Leon XIII. Papież.

Do licznych utrapień które wśród obecnej chwili duszę Naszą niepokoją, należą także krzywdy, na jakie narazone są zakony i stowarzyszenia religijne.

Utworzone przez wielkich i Świętych mężów, były one zawsze bardzo pożytecznymi tak dla Kościoła katolickiego, którego są ozdobą, jako też dla społeczeństwa świeckiego, które liczne z nich zawsze ciągnęło korzyści. Około religii i nauki zawsze one wielkie miały zasługi i działywały bardzo wiele dla dusz ludzkich zbawienia.

Dla tego tak samo jak Poprzednicy Nasi, ilekroć się do tego nadarza sposobność, nie skąpimy zakonom onej pochwały, na którą rzetelnie zasłużyły, i okazujemy im głośno i publicznie Naszą życzliwość i miłość.

Od wielu lat przygotowuje się, jak

słyszymy, nowe wydanie „Instytucji Towarzystwa Jezusowego“, a ukochany Nasz syn Antoni Marya Anderledy, generałny wikaryusz Towarzystwa Jezusowego, gorliwie pracuje nad ukończeniem tego dzieła. Czwarła część tej pracy, zawierająca listy apostołskie, które, poczynając od św. Ignacego, założyciela zakonu, do wszystkich generałów pisane były, już jest ukończona, a My z radością korzystamy z tej sposobności, aby Towarzystwu Jezusowemu, które około Kościoła i społeczeństwa tak wiele położyło zasług, Naszą życzliwość okazać.

Dla tego to pochwalamy i aprobujemy rozpoczęte a wyżej wzmiankowane wydawnictwo dzieła, które dla Towarzystwa Jezusowego jest pożyteczne i chwalebne zarazem. Chwalimy to dzieło i życzymy Sobie jego dalszego ciągu i ukończenia. Aby zaś dać jeszcze większy dowód Naszej względem Towarzystwa Jezusowego miłości, potwierdzamy niniejszem na mocy Naszej Apostolskiej powagi ponownie wszystkie razem i każde z osobna pismo Apostolskie, mające na oku założenie i potwierdzenie tego Towarzystwa, a wydane przez Poprzedników Naszych, od Pawła III. poczynając, w formie bull, albo też zwyczajnych brewiów. Potwierdzamy ponownie i aprobujemy to wszystko, co w tych listach jest zawarte i przyznane, a więc wszystkie przywileje, wolności, egzempcyje i indulty, które albo wprost, albo wspólnie z innymi zakonami Towarzystwa Jezusowego otrzymowało, o ile tylko te ustępstwa Towarzystwu Jezusowemu ujmą żadnej nie czynią, ani też przez sobór trydencki, ani też przez inną uchwałę Stolicy Apostolskiej zniesione, ani też odwołane nie zostały.

Dla tego rozporządzamy, aby go pismo w przyszłości miało moc, siłę i skuteczność obowiązującą i życzymy Sobie, aby cel swój w całej pełni osiągnęło, przynosząc wszystkie korzyści tym, dla których jest wystosowane, i to wbrew znanemu brewe Dominus ac Redemptor, które Papież Klemens XIV dnia 21 lipca 1773 wydał i wbrew wszystkim innym rozporządzeniom, nawet takim, które imiennie przytaczane być powinny.

Unieważniamy je wszystkie na korzyść niniejszego „brewe“.

Pismo niniejsze niechaj będzie dowodem miłości, którą żywymy i zawsze żywilimy dla sławnego, a tak poprzednikom Naszym, jako też i Nam zawsze wnieście oddanego Tow. Jezusowego, tej płodnej żywicieli wielkich, tak nauką i świętobliwości wielce wstawionych mężów, tego źródła i podpory silnej i zdrowej nauki — dla tego Towarzystwa — które mimo najrozroczniejszych prześladowań, jakie dla sprawiedliwości ponosić musiało, pracowało niestrudzenie z radosnym zapalem i niezwykłym męstwem w Mieście B o z e m.

Oby Zakon Jezusowy, uposażony tak wielkimi i tak licznymi zasługami, zależony od samego soboru Trydenckiego, obsypany pochwałami Naszych Poprzedników, wśród niesprawiedliwej nienawiści srożącej się przeciw Kościołowi Jezusa Chrystusa, jak dotąd tak i dalej zmierzało do swego celu, dla chwały Bożej i dla wiecznego dusz zbawienia.

Niechaj pracuje dalej około swego zadania i postannictwa:

niechaj niewiernych i błądzących świętymi środkami do światła prawdy prowadzi;

niechaj młodzież wychowuje w chrześcijańskiej cnocie i kształci w naukach, niechaj filozofią i teologią w duchu św. Tomasza, anielskiego doktora wyklada.

Tymczasem zaś obejmujemy Towarzystwo Jezusowe, które nam jest szczególnie drogie, żywą miłością serca Naszego i udzielamy Ojcu Jenerałowi, jego Wikaryuszowi i wszystkim synom tego Towarzystwa Naszego Apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u św. Piotra pod pierścieniem Rybaka 13 lipca 1886, Papieństwa naszego roku 9-tego.

M. Ledóchowski.

Ojciec św. wystawił Towarzystwu Jezusowemu chlubne, a powiedzmy rzetelnie zasłużone świadectwo, na którego uzasadnienie składają się całe wieki pracy, trudów, poświęceń, zasług, cierpień i prześladowań.

W gronie tych dzielnych i nieustraszonych szermierzy za prawdę Chrystusową Ojcowie prowincji polskich niepośle-

dnie zajmują miejsce, gdyż wśród nich od Wujka, Warszewickiego i Skargi poczynając aż do dni naszych jaśniały zawsze duchy wzniosłe i szlachetne, Kościół i Ojczyznę szczerze miłujące, gotowe wszystko poświęcić dla Boga, Kościoła i kraju.

Nie lekamy się powiedzieć, że pierwszym, co nas w czasach ogólnego zamętu pojęć i wyobrażeń, wśród zwłniecia wszelkiej prawdy miary znowu uczciwie i zbroźnie Ojczyznę miłować nauczył — był Jezuita, był ten, o którym szlachta mówiła: „Ks. Piotr melancholie nam prawi“ — ale którego złotych rad, nauk, przestroż i kazań by była przestrzegala, inaczejby dziś wyglądali jej potomki, jej epigony...

Cześć Wam Ojcowie, którzy w duchu ks. Piotra Skargi, tam, gdzie Opatrzność na to pozwala, pracujecie; niechaj ten nowy dowód życzliwości i uznania Ojca chrześcijaństwa, oddającego hołd i Waszym także zasługom, wnieci we wszystkich sercach polskich dla Was uznania, szacunek i miłość, — a przyczyni się do usunięcia tej reszty przesądów nieuprawnionych, które się tu i owdzie pojawiają.

Przeciwnicy Kościoła w brewe papieskie, podpisanem przez J. E. ks. Kard. Ledóchowskiego, wietrzą już niebezpieczeństwo dla wielkiej ojczyzny niemieckiej i tak są strwożeni, że przez pryzmat tego pisma papieskiego widzą już Ojców Jezuitów wracających do Niemiec, a nawet do Wielkopolski, że ostatnie konferencye p. Schloezera w Rzymie przedstawiają w formie rokowań o przywrócenie zakonów...

Dały to Pan Bóg, — ale my tymczasem jeszcze temu nie wierzymy i w onym rzekomyim przestachu widzimy tylko... obłudę.

W sprawie wydalania.

Czytamy w „Kuryerze Warsz.“: Pan Ludwik Gutzman, majster szewski z Łodzi, za legalnym paszportem (opatrzonym wizą konsulatni niemieckiego w Warszawie za nr. 3406, rejestru nr. 4117, z dnia 14 lipca r. b., opatrzonego podpisem sekretarza konsulatni pana Wenglera) wyjechał z kraju, a po kilku dniach pobytu w Wrocławiu otrzymał następujące pismo, które tu na wicezną rzecz pamiętamy, bez zmiany, w oryginale przytaczamy:

„Königliches Polizei-Präsidium. Journal No. III, 2173, 7. 1886. Breslau den 28. Juli 1886. Es wird Ihnen eröffnet, dass Ihnen der Aufenthalt in dem diesseitigen Staate fernerhin nicht gestattet werden kann. Demgemäß werden Sie aufgefordert binnen sechs Tagen zur Vermeidung einer Geldstrafe von 60 Mark eventuell einer Woche Haft — Breslau und das Preussische Staatsgebiet zu verlassen. Der Polizei-Präsident J. V. (podpis nieczytelny). An den Schuhmacher Ludwig Gutzman Hier — Schiller-Strasse 26 bei Wutke.“

Akt o którym mówimy, jest drukowany i tylko nazwisko oraz adres wpisane, a wykreślone z druku słowa „unikając przymusowego wydalania.“

„Nicht in der Lage!“

W średnich i wyższych oddziałach szkoły górczyńskiej pod Poznaniem, (gdzie to nawet urządzono metodologiczny kurs uczenia religii św. po niemiecku) — zaprowadzono od początku bieżącego roku szkółnego niemiecki wykład nauki religii świętej.

Ojcowie rodzin wystąpili gorliwie w obronie swych dzieci i udali się najprzód do rejencyi, a następnie do p. ministra wyznań z zażaleniem, atoli jak tu tak i tam odebrali odmowną odpowiedź.

Respons pana ministra brzmi według „Oredownika“ jak następuje:

Berlin, 21 lipca 1886.

Na podanie z dnia 2 czerwca rb. odpowiadam Panu i drugim, którzy wspólnie podanie podpisali, że żądaniu, ażeby język polski został zaprowadzony przy nauce religii w średnim i najwyższym oddziale, zażądanie uczynić nie można.

Z polecenia (podp.)

Pozostaje jeszcze ostatnia instancya, to jest sejm pruski, dokąd górczyńscy ojcowie rodzin udać się nie omyślają, gdzie atoli tak samo odmownej odpowiedzi pewni być mogą.

Powinniśmy być przygotowani na to, że w okolicy Poznania i po wielu miastach naszej dzielnicy — jak to już uczyniono w powiecie wągrowieckim, — „nauka religii św. w języku niemieckim z wolna zaprowadzona zostanie; — należy to, jak się zdaje, do środków germanizacyjnych, których już dawniej użyto na Górnym Śląsku i w Prusach Zachodnich.

Co o tym systemie sądzić należy, wiedzą czytelnicy nasi po największej części z własnego doświadczenia; — nie potrzebujemy też powtarzać, że jedynym ratunkiem naszym jest w tym względzie dom rodzicielski, dom polski, polskie serca rodziców, opiekunów i wychowawców.

Z pod zaboru rosyjskiego.

Dzienniki rosyjskie starają się wyzyskiwać obecne zajścia w Prusach na korzyść jakiegoś z wrotu Polaków galicyjskich i wielkopolskich do Rosji.

Podaliśmy już Czytelnikom naszym, co w tej sprawie pisał „Dniownik warszawski; dziś przytaczamy zapatrywania „St. Petersburskich Wied.“, które przytoczywszy uwagi „Dniownika“, tak piszą:

Naturalnie, zwrot ten zasługuje na uwagę ze strony Rosji. Jeśli nowa moda przekroczy kordon i dojdzie do brzegów rosyjskiej Wisły, gdzie, niestety, dotąd jeszcze jest wielu takich, którzy żyją tradycjami 1863 roku, a nieledwie 1831 roku, to pewne korzyści osiągniemy niewątpliwie: rosyjsko-polskie stosunki polepszą się, a zarazem zadanie rosyjskiej administracji kraju będzie łatwiejsze. Straciwszy nadzieje w Poznaniu, a wykształceni politycznie w Galicji, Polacy zrobią się wyrozumialszymi dla „barbarzyńcy-Moskala“, pod którego berłem bogactwa się materialnie, co stanowi kontrast z Polakami austriackimi, i gdzie korzystają ze wszystkich praw cywilnych, których im odmawia pruska kolonizacya Poznańskiego. Wszystko to skłania do podszczęsnych rozmyślań. Wątpliwość zachodzi tu tylko jedna. Co wywołało ów zwrot? Otóż wywołały go przyczyny zewnętrzne, które usuwają Polakom możliwość zwrócenia się do kogokolwiek innego, jak do Rosji. Wysuwa się z pod nóg polskich ich rodzinną glebę i gubi się w domyślach szlachcic-rusofob, choćby najzaciętszy z całej szlachty rusofobskiej. Pruska kolonizacya Poznańskiego — to nie żart przecież i z tem mimowoli rachować się należy. Żyd coraz więcej wkłada się w polskie obywatelstwo w Galicji, żyd w warszawskim Komitecie gieldowym uroczystie oświadcza, że Polak nie zdolnym jest do pracy wytwórczej i związek z Polakami moźszeszowego wyznania upada nie bez efektu. Zadumani Polacy zaczynają wracać do politycznego rozsądku i... do Rosji.

Oto jest krótka historia tego zwrotu. Wyciągając korzyści z tego szlachetnego zwrotu, należy, naturalnie, wiedzieć jego cenę; wtedy i wzajemne stosunki pozabawione zostaną tej sentymentalności, która się zawsze rozbiła o zimną rzeczywistość, rozczarowując i szkodząc oczarowanym. Mówimy tu zupełnie serwo i otwarcie, gdyż kwestya „braterskiego“ przyjęcia Polaków w objęcia Rosji może wejść na porządek dzienny nawet w prasie rosyjskiej, w której po części ludzono się już z powodu represalii niemieckich i żydowskich napadów na Polaków. Konstatując ten fakt zwrotu, nie znaczy to jeszcze być pewnym jego stałości. Nowa faza rosyjsko-polskich stosunków bezwzględnie wymaga jeszcze wypróbowania ich przez czas; krzyki, jakimi witano Aleksandra I i II w murach Warszawy, gdy monarchowie ci obdarowali Polaków dobrodziejstwami, niemal autonomii równającymi się, nie przeszkodziły tragedjom 1831 i 1863 roku.

„Barbarzyńca Moskal“ chciały się tanim sposobem, bo tylko „słowem“ wywierować na „szlachetnego obrońcę“ Słowiańszczyzny, ale gdzie czyny?

Na lep takich pięknych słówek, czy to „Chwili“, czy „St. Petersb. W.“ Polacy nie pójdą, mając zwłaszcza co chwila sposobność zranić się o szpony tego „szlachetnego obrońcy“.

W gubernii siedleckiej, gdzie co chwila krwawi się serca naszych Unitów, gdzie w sąsiedztwie co chwila zgrzytają klucze zamykające Kościoły łacińskie, aby je znieść i utorować drogę prawosławiu, rzucano się teraz na drobną szlachtę pochodzenia polskiego i w powiecie radzyńskim rozporządzono, aby na wszystkich zebraniach gminnych oznajmiono, iż tak nazwana drobna szlachta, w zasadzie nie różniąc się od włościan, nie ma prawa używać tytułów szlacheckich, ani rościć sobie żadnych praw do tej godności, jeżeli nie przedstawi stosownych dowodów legitymacyjnych. W

przeciwym razie, osoby uzurpujące sobie tę godność, zostaną pociągnięte do kary, jako wykraczające przeciw prawu z r. 1840 o godnościach honorowych w Królestwie Polskiem.

### Radzca ministeryalny o szkole pruskiej.

Dr. L. Wiese, który w r. 1852 powołany został przez ówczesnego ministra Raumera na referującego radcę do ministerstwa oświecenia, i który na tém stanowisku pozostał aż do r. 1876, t. j. aż do chwili, w której różnica zapatrywań kościelnych i politycznych nie pozwoliła mu dłużej pracować pod kierownictwem dr. Falka, wydał przed niedawnym czasem dzieło w 2 tomach p. t. Lebens-erinnerungen u. Amtserfahrungen. Berlin 1886. Książka to niezaprzeczenie bardzo zajmująca, daje bowiem wyrazisty obraz przeróżnych prądów, jakie się w przeciągu lat 25 pojawiały w ministerstwie oświaty.

Radzca Wiese jest zwolennikiem ścisłego związku szkoły z Kościołem. Dla tego występuje przeciwko wszelkiemu państwowemu monopolizowaniu szkoły i głosi wszędzie, że oprócz państwa są jeszcze Kościół i rodzina czynnikami, które mają głos w dziedzinie wyższego i niższego szkolnictwa, gdyż szkoła ma nie tylko kształcić, ale i wychowywać. „Zadanie pedagogiki, mówi Wiese, chociaż zaczyna się od przyzwyczajania do posłuszeństwa, porządku i dobrych obyczajów, nie jest ostatecznie niczem innym, jak budzeniem w duszy najszlachetniejszych sił i zapędów i kierowaniem woli do prawdziwych celów, t. j. wychowywaniem na wolnych ludzi, i to w ten sposób, aby wychowanie, wypuszczony z więzów lat młodzieńczych, miał zdolność i wolę po temu, aby samodzielnie dążyć w tym samym kierunku. To wychowywanie i samodzielne kształcenie się w kierunku wolności, dalekie od rozpasania, pozostaje niezrozumiałe i nie udaje się, gdy się to krótkie, doczesne życie odłącza od jego wiecznego przeznaczenia, — jedynym słowem pedagogika rozwija się pomysłnie jedynie na religijnej podstawie (tom I, str. 84).

I wyższa szkoła winna wedle Wiesego pozostawać w najściślejszym związku z Kościołem; ma ona bowiem „etycznym charakterem całej swjej czynności służyć królestwu Bożemu, a szczególnie przez naukę religii przygotowywać do wspólności kościelnego życia; kto tej nauki udziela, czyni to z polecenia Kościoła. Z powodu obojętności dla tego niezbędnego związku ustał konsens kościelny w szkołach i ustąpił miejsca wielkiej samowoli. Kierunek nauki religii winien znowu z dalekiej i niepewnej peryferji zawrócić więcej ku środkowi. Wykład religii nie powinien się na przyszłość i w wyższych klasach ograniczać na udzielanie wiadomości i na naukowych wywodach, należy go raczej, mianowicie przez oparcie nauki o moralności na nauce o wierze, uprzystępnienie wewnętrznemu życiu młodzieży, a do tego potrzeba przedewszystkiem, aby ta młodzież w nauczycielu religii widziała przed sobą nie tylko docenta, ale nadto prawdą słowa Bożego przejętego chrześcianina.“ (I, 116).

Podczas kiedy w czasie kulturkampfu „katolicki“ radzca ministeryalny, którego ówczesny minister Falk krótko przedtem nazwał „mężem godnym swego zaufania“, nie wahał się w przeciwieństwie do jasných słów ewangelii i do wyraźnych przepisów trydenckiego soboru (sess. V. c. 2 de ref.) nazwać misji kanonicznej nowoczesnym wynalazkiem, trzyma się Wiese stale przekonania, że gdzie istnieje wykład religii, tam udzielana ona być musi z polecenia Kościoła (I 230).

I w sprawie wychowania dziewcząt znajdujemy w książce Wiesego wiele trafnych uwag. Gani on, że pod tym względem, tak co do planu nauk, jak i co do samego nauczania, w zadaniach piśmiennych i przy egzaminach zanadto, prawie po amerykańsku idziemy w ślady szkół dla męskiej młodzieży. Wykształ-

cenie nauczycielek wstepuje jego zdaniem coraz bardziej na te tory, a wygórowane wymagania przy egzaminach pociągają nie tylko za sobą smutne następstwa dla zdrowia fizycznego, ale nadto nie rzadko niszczą najszlachetniejszą część siły pedagogicznej. Wiese żąda zasadniczego usunięcia z nauki dla dziewcząt wścisłego, przyczem tak często osiąga się tylko pozór wykształcenia, nie zaś istotną naukę i wiedzę, — a więc także usunięcia nadmiaru literackich, estetycznych, przyrodniczych i mitologicznych szczegółów, które w planie nauk wielu szkół żeńskich ważną odgrywają rolę. Wiese oświadcza się stanowczo za wyznanie w charakterze szkół żeńskich; jeżeli bowiem „w tych zakładach wspólne modlitwy, poranna i wieczorna, nie będą miały ani wyraźnego protestanckiego, ani katolickiego piętna, natenczas przy tej połowiczności ucierpi niewątpliwie poczucie prawdy i wewnętrzne religijne umocnienie. Piękna niewątpliwie rzeczą jest tolerancja, a i młodzieży już należy wpajać jej potrzebę; ale da się to uczynić bez kaleczenia prawd religijnych, które, osłabiając samowiedzę wyznaniową, pociągają za sobą powierchowość poczucia religijnego. Dopiero gdy poznamy gruntownie własną religiję, możemy okazywać prawdziwą tolerancję względem innych.“ (I, 250—255.)

Najważniejszą różnicę pomiędzy „Ogólnymi przepisami dla szkół ludowych i seminariów“ z października 1872, których autorem jest czynny jeszcze w ministerstwie oświaty tajny radzca Schneider, a ciężko nieraz lżonymi „Regulatywami“ dawniejszego tajnego radcy Stiehla z października 1854 — upatruje Wiese w tem, że w „Regulatywach“ tworzyła religia punkt środkowy całego planu szkolnego, podczas kiedy „Ogólne przepisy“ z r. 1872 zepchnęły religiję na dalszą peryferję; w tych „Ogólnych przepisach“ nie wstepuje już chrześcijańskie wychowanie jak główny cel szkoły, lecz przyswajanie różnych wiadomości i biegłości; dla tego też nauka „realiów“ doznaje w nich głównego uwzględnienia. (II 7.)

Za skutek kulturkampfu uważa pan Wiese zboczenie wielu nauczycieli z właściwej drogi swego powołania i upadek pedagogicznego interesu pomiędzy nimi, jako też spozstrzegania bardzo często u uczniów skłonności do Schopenhauerskich i Hartmannowskich poglądów na życie i do naturalistycznego materializmu. Za najsmutniejsze następstwo kulturkampfu atoli uważa Wiese niewiarę i indyferentyzm, podkopujący najistotniejsze podstawy szkoły. Wiese zgadza się na wywody nieznanego autora broszury z r. 1875 „O wyższym stanie nauczycielskim w Prusach“, który pyta pomiędzy innemi: „Czyżby liczba tych nauczycieli gimnazjalnych, którzyby mogli z czystym sumieniem wyznać, że apostołskie wyznanie wiary odpowiada ich religijnemu przekonaniu, miała także tylko wynosić 1 na tysiąc?“ — i następnie sam odpowiada: „Bodaj“ (II, 57, 86, 87).

Ustawa o nadzorze szkolnym, do której przedłożenia dał się minister Mühler naklonić w dziwnym przystępie słabości i w przeciwieństwie do całej swojej przeszłości, na krótko przed swoim ustąpieniem z ministerstwa, przedstawia się Wiesemu bardzo niesympatycznie; mniej jeszcze sympatyczny jest mu sposób, w jaki ta ustawa była wykonywana za czasów ministra Falka, od którego zasad, przynajmniej co się tyczy szkół katolickich, minister Gossler dotąd nie odstąpił. Ponieważ dla Wiesego ścisły związek pomiędzy szkołą a Kościołem jest najpierwszym postulatem, dla tego uważa on konsekwentnie duchownych za urodzonych inspektorów szkolnych i za najodpowiedniejszych nauczycieli i kierowników seminariów nauczycielskich.

Co do gimnazjów, dowiedzieć się można z książki pana Wiesego, że tak wszyscy ministrowie, pod którymi pracował, z wyjątkiem Falka, jak i Wiese

sam przekonani byli o przeciążeniu nauką młodzieży gimnazjalnej, że jednak żaden z nich nie wiedział, w jaki sposób zabrać się do zaradzenia złemu. O ministrze Raumerze opowiada Wiese, że na własnych synach widział skutki tego przeciążenia, i że nieraz z wielkim rozdrażnieniem o tём wspominał. Najchętniej byłby Raumer powrócił do dawnego planu gimnazjalnego, który ograniczał się na naukę religii, stare języki i matematykę, pozostawiając dalsze kształcenie się samodzielnemu studjum; ale jakże miał się odważyć na to, kiedy nowożytnie pojęcie wykształcenia od dawna już i na szkole wycisnęło encyklopedyczne piętno? (I, 183 i następn.)

I Bethmann-Hollweg dzielił przekonanie, że gimnazjum uczy za wielu rzeczy i że z tego powodu niepodobna uniknąć przeciążenia, działającego szkodliwie na ciało i ducha uczący się młodzieży. (I, 208).

Minister Mühler przyznawał, że istniejąca organizacja wyższych szkół nie odpowiada już wymaganiom dzisiejszych czasów, ale dodawał, że nie lepszego dotychczas nie wymyślono. On sam był tego zdania, że należałoby jeszcze pomnożyć różne kategorie tych szkół, w ten sposób, aby, z zatrzymaniem pewnego kwantum ogólnego wykształcenia, w poszczególnych zakładach zgłębiano poszczególne przedmioty; w jednym poświęcając się przeważnie studjum łaciny, w innym greczyźnie, w innym nauce przyrodniczym i matematyce, w innym wreszcie nowszym językom. Jakakolwiekby jednak była organizacja szkoły, wśród wszelkich warunków zachować jej należy charakter chrześcijański, powierzając kościołowi opiekę nad nauką religii. (I, 312—315).

Pod ministrem Falkiem zaczęto znowu protegować po szkołach wyższych, a nawet i niższych wiedzę encyklopedyczną, a ten kierunek panuje i dzisiaj jeszcze, tak, że co się tyczy nauki dawna maksyma: non multa, sed multum, zamieniona została na wręcz przeciwną: multa, non multum.

Ponieważ w ostatniej sesji sejmowej wniosek Hammersteina, żądający dla protestanckiego Kościoła więcej samodzielności, tylokrotnie zajmował sejm i całą prasę, dla tego interesującym jest ze strony Wiesego wyznanie, że Kościołowi protestanckiemu w jego dzisiejszym stanie bezwzględna samodzielność nie wysłabła wcale na dobre. Kościół protestancki, zdaniem Wiesego, winien się wprawd odpowiednio przygotować do tego, aby w danym razie mógł znieść taką samodzielność. Do takich przygotowań zalicza Wiese pomiędzy innemi to, aby synodalnej reprezentacji ewangelickiego Kościoła przyznano stanowczy wpływ na obsadzenie katedr teologicznych; bo jak Kościół potrzebuje teologii, tak samo też odwrotnie nie może się teologia obyć bez Kościoła.

Szkoda wielka, że szłowiek, który tak zdrowe wygłasza zasady, mimo wielostronnych swych wiadomości i doświadczeń nie potrafił się wnieść tak wysoko, aby i katolicyzmowi przyrzec się nieuprzedzonymi oczyma i oddać katolikom sprawiedliwość, jak się o tём można przekonać z wielu miejsc jego książki.

### Korespondencye Kuryera Pozn.

Górny Śląsk, 4 sierpnia.

(Co znaczą umięgi do ludu górnośląskiego.)

(—) W czasie walki kulturnej nie mieli Górnoślązacy, szczególnie lud wiejski, łaski u panów i niepanów, do obozu katolickiego się nie zaliczających, mianowicie nie mieli łaski u pism antykatolickich stronnictw. Nawet prywatne osoby chwytaly za pióro i uderzały w „Wasserpolaków.“ Pamiętne są odnośne wycieczki przeciw polskiemu ludowi nadodrzańskiemu ziem pewnego jęgotności z pod Raciborza i znane dobrze czytelnikom „Kuryera.“ Były to ciągi za „ślepe“ i „nie wolnicze“ skłanianie się

tego ludu do centrum i trwanie jego statecznie przy centrum.

Ale zmienia się taktyka. Dzisiaj, gdy zdecydowano się używać wszystkich ciężkich środków przeciw „niebezpiecznie się szerczącemu polonizmowi“, czém okazuje się łagodniejsze dla Górnoślązaków usposobienie, zmienia front i „Beuthner Ztg.“, „pismo stronnictwa rządowego. Pismo to w czasie walki kościelno-państwowej zawsze przeciw Polakom występowało; dziś broni niby Górnoślązaków i chwali jeszcze niedawno temu zmienianych „Wasserpolaków“ w podniebia ich podnosząc; a mianowicie w nr. z dnia 23 lipca, gdzie pomiędzy innymi czytamy:

„Nie ma niezawodnie na świecie ludności, o którejby tyle uwłaczających i nieprzychylnych sądów wypowiedziano, co naszej polskiej ludności wiejskiej. Mówiono i pisano przy każdej sposobności, że ludność ta jest pełna niecnoty, że się wcale nie kwalifikuje do postępu, że uparta, podstępna, nierzetelna, przedewszystkiem pijanistwu oddana. Te i t. p. sądy na każdym kroku głoszone o Górnoślązakach.

Wziąwszy zaś rzecz szczerze powiedz — pyta niemieckie pismo — czy masz na świecie milszy, potulniejszy ludkę od górnośląskiego?

„Zkąd tedy idą owe nieprzychylnie o ludzie tym sądy? Oto żąd, że ci, którzy o polskim ludzie górnośląskim sądzili, lub sądzą, nie rozumieją wcale mowy tego ludu, nie podobna im się myśleć swą z nim podzielić. Może nawet o tём dotąd nie pomyśleli, że przedewszystkiem wyższe stany mają obowiązek wpływać pouczająco na lud, nie pomyśleli, ojebrzeć za koniecznym ku temu środkami i zdolnościami.“

Następnie zaprasza autor czytelnika na górę św. Anny pod Lesnicą, każe mu się przypatrzeć tam się na odpustach gromadzonemu tysiącom Górnoślązakom i Górnoślazaczkom w oświetlone przybranych strojach, ugrupowanych w kółka, jak z sobą po powiatach sasiadują; przemawia do nich po przyjaźnielsku i bez uprzedzenia, cieszy się ich postawie i uprzejmym a trafnym odpowiedziami i wywnętrzeniem itd.

To się też nie dziwny — kończy niemiecka gazeta — Kardynałowi Diepenbrockowi, księciu-Biskupowi wrocławskiemu (1845—1853), że oświadczył, iż chętnie pozwoliłby sobie ująć palec u ręki, gdyby za cenę tę mógł z Polakami górnoślązkimi we własnym ich języku się porozumieć.“

Czytając te ogólnikowo wypowiedziane, a dotąd niebywałe sentymenta i pochwały ludu naszego w gazecie barwy rządowej, a mianowicie to odwołanie się na prawdziwe zresztą powyżej wymienione słowa Kardynała Diepenbrocka, zawołać musimy: „Cóż to ma znaczyć?“

Kłuzka przecież do nowej tej zagadki nie trudno odszukać.

Jedni sądzą mylnie, że może jest zamiarem nie rugować nadal języka ojczystego ludu górnośląskiego, lecz owszem, zapewnić mu dawną swobodę w szkole i po za szkołą.

Inni natomiast, iż niedalekie wybory nastroją słodko-uprzejmie panów konserwatystów, narodowo-liberałów i innych, którzyby lud górnośląski chętnie u swego rydwanu wyborczego widzieć chcieli, i że teraz już wabić zaczyna „najmilszy w świecie lud.“

Zdaniem naszym mylą się jedni i drudzy. Pierwsi mylą się zupełnie, drudzy dopiero w drugiej linii mogliby mieć rację.

Nam się stanowczo widzi, iż tu chodzi „o obowiązek stanów w wyższych porządkach wpływania na lud górnośląski, o czém „Beuthner Ztg.“ z przyciskiem powyżej wspomina, że dalej chodzi o porozumienie wanie się w polskim języku z tymże ludem, chodzi o nowe w języku polskim pismo, które się niezawodnie niebawem pojawi i do tych samych celów, co „Beuthner Ztg.“ zmierzać będzie.

da w ręce nasze! — zawołał wzruszony Kmicic.

— I ja tak myślę.

— Słubowałem sobie do śmierci ten dzień pościć, w którym go spotkam.

— Protekcja Boża nie zawadzi — odrzekł pan Michał. — Nie będę też czuł inwidi, jeśli tobie ten los przypadnie, bo twoja krzywda większa.

— Michale! zacniejszego od ciebie kawalera nie widziałem!

— A niechże ci się Jędrzek przypatrze. Zczerniałeś od wiatru do reszty; aleś się spisał. Z wielką estymą patrzyła cała dywizja na twoją robotę. Nic, jeno zgłiszca i cadavera! Żołnierz z ciebie zawołany. I samemu panu Zagłobie, gdyby tutaj był, ciężko by przyszło coś lepszego o sobie wymyślić.

— Dla Boga! a gdzie pan Zagłoba?

— Przy panu Sapieży został, bo spuchł całkiem z płaczu i z desperacji po Rochu Kowalskim...

— To pan Kowalski zginął?

— Wołodyjowski zaciął wargi.

— Wiesz, kto go zabił?

— Zkąd mam wiedzieć?... powiada!

— Książę Bogusław.

Kmicic zakreślił się na miejscu, jakby sztychem pchnięty, i począł z sykiem

(a) Przedwczoraj oddaliśmy ostatnią przysługę ś. p. Janowi Lamowi. Pogrzeb ten świadczył o szczerzej i serdeczniej sympatii, jaką zmarły znalazł we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa. W ciągu dwóch dni przed pogrzebem odwieźdzały zwłoki niezliczone rzesze publiczności. Na trumnie złożono wieńce od reprezentacji miasta Lwowa, od dzienników tutejszych, krakowskich i warszawskich, od koleżków z r. 1863 itd. Eksportacya zwłok rozpoczęła się o godzinie 5 po południu; place i ulice, przez które pochód kroczył, były oświetlone lampami a składy pozamykane. Kondukt prowadził OO. Bernardyni. Na cmentarzu po skończeniu obrzędów religijnych przemawiali pp. Henryk Rewakowicz, jeden z najbliższych przyjaciół zmarłego, współzałożyciel „Dziennika Polskiego“ a obecnie redaktor „Kuryera Lwowskiego“, dalej Lubin Pasiewicz, współpracownik „Dziennika Polskiego“ i Hilary Jaworski w imieniu Koła literackiego. Nie będę Wam streszczał tych przemówień — tyle tylko powiem, że tromtadacya lwowska nie umie uczyć i nie widzi powagi miejsca i smutnego obrządku.

W obec kolonizacyi waszej dzielnicy przez rząd pruski warto przytoczyć tu fakt, jaki niedawno u nas zaszedł. Obszar dworski w gromadzie Baczew, w powiecie przemysłańskim, został przed 13 laty rozparcelowany na 21 korpusów, które w przeważnej części zakupili Niemcy-memnonici. Jeden z największych korpusów nabył przed rokiem p. D., który zamierzał rozdzielić go na mniejsze parcele i rozsprzedać drobnym spekulantom. Skutkiem tego rozparcelowania gromada Baczew nieposiadająca żadnych sianożęć i pastwisk, nie mogła nawet od dworskiego obszaru nabyć odpowiednich gruntów, i była zniewolona najmować je w innych siołach placąc do 1200 zł. czynszu rocznego. Za poradą swego proboszcza i innych dobrych ludzi, postanowiła gromada zakupić od p. D. korpus, na którym prócz propinaczy znajdują się rozległe łąki, pastwiska, pola i las. W tym celu wysłał włościanie deputacyą z swoim księdzem na czele do p. marszałka Zyblikiewicza, który nie tylko pochwalił ich zamiar, ale nadto przyrzekł im dopomódz w zaciągnięciu gminnej pożyczki. Na tej podstawie przystąpiła gromada do targu z panem D. o kupno owego korpusu, i p. D. odprzedał jej w końcu cały swój obszar pod bardzo przystępnymi warunkami. Wydział powiatowy dał gromadzie bez żadnych trudności pozwolenie na zaciągnięcie pożyczki, tём bardziej, gdy dochody z propinaczy, lasu, pastwiska itd. w zupełności wystarczają na spłatę rat z procentami i podatków. Po spłaceniu tego długu stanie się Baczew najbogatszą w całym powiecie i intratny majątek posiadającą gromadą.

Z Samborza donoszą o następujących dyspozycjach do wielkich manewrów cesarskich: Dnia 25 sierpnia maszerują kawalerya, artylerya i furgony korpusu lwowskiego i krakowskiego do Samborza. Piechota korpusu krakowskiego udaje się 2 września w marszach pospiesznych do Nowego Sącza, dokąd ma przybyć dnia 7 b. m. arcyksiążę Albrecht, który zamieszka w pałacu hr. Stanisława Stadnickiego w Nawojowej. Dnia 8 września transportowaną zostanie piechota dziesięciu pociągami kolei państwowej do Samborza, dokąd równocześnie przybędzie piechota lwowska. Dzień 9 września jest dniem wypoczynku. W dniu tym oczekiwany jest cesarz. Na przyjęcie zagranicznych oficerów będą zbudowane dwa wylony pod Gródkiem. Generał Hurko i wielu oficerów rosyjskich będą gośćmi cesarza. Główna kwaterya cesarza będzie, jak już donosiliśmy, w Lubieniu. Korpusy manewrujące będą wyobrażały dywizje na stopie wojennej. W manewrach weźmie udział około 34,000 żołnierzy.

Pozostała po ś. p. generale Heidenreichu (Kruku) sierota, Marya, posiada za składek publicznych zebrany posąg w

więcając w siebie powietrze, nakoniec zgrzytnął strasznie zębami i, rzuciwszy się na ławę, wsparł w milczeniu głowę na dłoniach.

Pan Wołodyjowski klasnął w ręce i kazał czeladnikowi napitku przynieść, poczem siadł około Kmicica, nalał kuszyki i począł mówić:

— Roch Kowalski tak kawalerską śmiercią zginął, że nie daj Boże żadnemu z nas gorzej. Dość ci powiedzieć, że mu sam Carolus po otrzymaniu pola pogrzebu wyprawił, i cały regiment gwardyi ognia nad jego trumną dawał.

— Żeby nie z tych rąk, żeby nie z tych piekielnych rąk! — zawołał Kmicic.

— Owszem, z rąk Bogusławowych, wiem to od usarzy, którzy własnymi oczyma na ów żalony termin patrzyli.

— Toś tam nie był?

— W bitwie miejsca się nie wybiera, jeno się stoi, gdzie każe. Gdybym ja tam był, to albo tubym teraz nie był, albo Bogusław nie sypałby wałów w Prostkach.

— Mów, jak wszystko się odbyło.

zawziętości tylko przybędzie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(367)

## POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM SZÓSTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 178.)

Sam Kmicic tak począł myśleć, bo od pacholecych lat przecie żołnierzem będąc, rozumiał się na wojnie, a nigdy nie słyszał o takim zwycięstwie, po którymby się zwycięzcom gorzej dziać miało. A Szwedem widocznie było gorzej, i właśnie od bitwy warszawskiej.

Panu Andrzejowi przypomniały się wówczas słowa pana Zagłoby, gdy przy ostatnim widzeniu się mówił, że wiktorye nie naprawia już szwedzkiej sprawy, zaś jedna walna przegrana może ich zgubić.

— Kanclerska to głowa! — pomyślał Kmicic — która jakoby w przyszłości umie czytać.

Tu przypomniały mu się i dalsze prośby pana Zagłoby, jako on, Kmicic alias Babinicz do Taurógów dojdzie, Oleńkę swoją odnajdzie, przebłaga, za-

ślubi i potomstwo z nią na chwałę kraju wyprowadzi. Gdy sobie to wspominał, ogień wstąpił mu w żyły; już i chwili tracił nie chciał, jeno Prusaków i rzezi na czas zaniechać i do Taurógów lecieć.

W tём, w wilią wyjazdu przybył do niego szlachcic laudański z pod chorągwi pana Wołodyjowskiego z listem od małego rycerza.

— Idziemy z panem hetmanem pełnym litewskim i księciem krajczym za Bogusławem i Waldekiem (pisał pan Michał). Połączcie się z nami, bo pole do słusznej zemsty się znajduje, a i przusactwu za opresyą Rzeczypospolitej spłacić się przysodzi.“

Pan Andrzej własnym oczom wierzyć nie chciał i czas jakiś posądzal szlachcica, iż chyba przez jakiego komendanta pruskiego, czy szwedzkiego umyślnie był nastany, aby go wraz z czambułem w zasadzkę wprowadzić. Miałby pan Gossiewski istotnie drugi raz do Prus ciągnąć? Niepodobna było nie wierzyć. Ręka była pana Wołodyjowskiego, herb pana Wołodyjowskiego, a i szlachcica sobie pan Andrzej przypomniał. Więc indagować go począł, gdzie pan Gossiewski się znajduje i dokąd dojdzie zamierza?

Szlachcic dość był głupowaty. Nie jemu wiedzieć, dokąd pan hetman chce iść; wie tylko, że pan hetman z tą samą dywizją litewsko-tatarską o dwa dni drogi, a przy nim jest i chorągiew laudańska. Pożyczył jej sobie na czas pan Czarniecki, ale już z dawna odesłał, a teraz idą, gdzie pan hetman polny prowadzi.

— Mówią — kończył szlachcic — że do Prus pójdziem, i żołnierz cieszy się okrutnie... ale zresztą nasza rzecz słuchać i bić.

Kmicic wysłuchawszy relacyi, nie namyślał się długo, zawrócił czambuł i poszedł wielkim pochodem ku panu hetmanowi, a po dwóch dniach już późną nocą padł w ramiona panu Wołodyjowskiemu, który wyciskawszy go, zaraz zakrzyknął:

— Graf Waldek i książę Bogusław są w Prostkach, szanice sypią, by się równym obozem ubezpieczyć. Pójdziem na nich.

— Dziś? — rzekł Kmicic.

— Jutro do dnia, to jest za dwie, lub za trzy godzin.

Tu padli sobie znów w objęcia.

— Tak mi coś mówi, że go Bóg wy-

kwocie około 4000 zlr. Nadto otrzymała w tych dniach od Wydziału krajowego stypendium na czas trwania edukacji w kwocie 400 zlr. rocznie.

Wiedeń, 7 sierpnia.

(Zjazd cesarzy. — Położenie rzeczy we Węgrzech. — Język niemiecki jako obowiązujący w szkołach. — Posel Magg.)

HR. Halnoky wyjeżdża dziś wieczorem koleją zachodnią, jutro rano na stacji Altnang oczekiwac będzie przybywającego z Ischl cesarza i towarzyszy mu będzie w podróży do Gasteinu, dokąd przybędzie wieczorem. Także ambasador niemiecki u dworu tutejszego, książę Reuss, znajduje się w Gasteinie. Zjazd cesarzy tym razem będzie miał wybitnie polityczną cechę. Wielki ruch, który się obecnie zaznacza w świecie dyplomatycznym, tłómaczą niektórzy tēm, że upłynął peryod czasu, na który Włochy zobowiązały się iść ręką w rękę z sojuszem niemiecko-austriackim. Atoli dziwnie namiętne wywoły prasy rosyjskiej naprowadzają na domysł, że przejazdki arcyksiążąt i ministrów i zjazd cesarzy pozostają w związku z kwestyą rosyjską. Wprawdzie książę Bismarck miał oświadczyć w Monachium, że nabył przekonania, iż nie stanął jeszcze sojusz pomiędzy Rosyją a Francją. Zapewne, że nie zawarto takiego formalnego sojuszu. Jeżeli niektóre dzienniki rosyjskie uważają za warunek sojuszu francusko-rosyjskiego przywrócenie monarchii we Francji, to z drugiej strony Francja mogłaby się domagać tym samym prawem, aby w Rosji była zaprowadzona monarchia konstytucyjna. Albowiem jeżeli według zdania prasy rosyjskiej zależna od humoru większości parlamentarna władza republikańska nie przedstawia dostatecznych rękojmi, to na odwrót absolutna władza rosyjska, nie ulegająca żadnej kontroli narodu, nie dostarcza lepszych rękojmi. A zatem trudno będzie ułożyć formalny sojusz rosyjsko-francuski. Tymczasem jednak tak w Rosji, jak we Francji nie ma wiści do Niemców w coraz bardziej się wzmagającą, a takie uczucia narodowe mogą w daną chwilę wybuchnąć, nie czekając na hasło ze strony dyplomacji. To też łatwo zrozumieć, że ks. Bismarck gorliwie pracuje nad zapewnieniem sobie dalszego poparcia Austrii, Włoch i o ile możności Anglii. Ta praca zapewne stanowiła treść obrad w Kissingen i będzie też głównym przedmiotem zjazdu cesarzy w Gasteinie.

Prezes gabinetu węgierskiego powrócił do Budapesztu. Póturzędowa prasa węgierska nie wspomina już o satysfakcji, lecz tylko o uspokojeniu umysłów w rozdrażnionych znana dymisy Edelsheima i awansom Janskyego. Pono p. Tisza zwoła zgromadzenie swych wyborców i przed nimi oświadczy, że na posłuchaniu u cesarza-króla nabył przekonania, iż owe rozporządzenia władzy wojskowej nie miały w niczem nieprzyjaznej dla Węgier tendencji. Według innej wersji cesarz w Peszcie przy pierwszej sposobności, naturalnie przed zebraniem się sejmu (15 września) wygłosi mowę, w której zaznaczy swe przyjazne dla Węgier usposobienie. To pewna, że wzburzenie we Węgrzech znacznie zlagodziło, choć skrajna lewica będzie się starała wywołać w sejmie ponowne rozprawienie o kwestyi wojskowej, do czego sposobności następczą znane rezolucje zgromadzenia narodowego.

Nie tylko „N. Fr. Presse“, lecz także póturzędowy „Freundenblatt“ oświadcza się dziś za tēm, aby w średnich szkołach czeskich język niemiecki stanowił obowiązkowy przedmiot nauki, nie zaś także czeski w niemieckich szkołach Czech. Co do „N. Fr. Presse“, to powtarza ona tylko owe dawne w tym względzie zdanie. Natomiast wystąpienie „Freundenblattu“ naprowadza na domysł, że p. minister Gautsch istotnie myśli o tēm, aby wbrew konstytucyi (§ 19) zaprowadzić obowiązkową naukę języka niemieckiego. Byłoby to istotnie bardzo stanowczy zwrot ku — lewicy.

Posel Magg, jeden z przywódców klubu niemiecko-austriackiego, na zebraniach wyborczych w Styryi usiłuje teraz sprowadzić harmonię pomiędzy dwoma klubami lewicy, ale dotąd jest wiadocześnie „wołającym na puszczy“.

## ZIEMIE POLSKIE.

„Prawitelstw. Wiestnik“ drukuje rozporządzenie, dotyczące się przeznaczenia kar pieniężnych, nakładanych przez władze administracyjne w Królestwie Polskiem. Na mocy tego rozporządzenia kary pieniężne, nakładane przez warszawskiego generał-gubernatora, ober-policmajstra miasta Warszawy i władze powiatowe w Królestwie Polskiem stosownie do postanowienia komisji od spraw Królestwa Polskiego z r. 1876 i rozkazu najwyższego z dnia 19 lipca 1878 roku, obracane będą na urządzenie więzień.

„Dziennik Warszawski“ donosi z powiatu wieluńskiego, iż zniesione zostało istniejące od roku 1872 w zabudowaniach mirkowskiej fabryki papieru przejście dla robotników przybywających z Prus, zwane podmirkowską rogatką celną. Rogatka została zniszczona dnia 13 lipca, a dnia 14 ukończono zamurowanie cegła rogatki i bramy, przez które przechodziły wozy fabryczne.

## NIEMCY.

\* Berlin, 8 sierpnia. „W celu przywrócenia Jezuitów ze strony konserwatywistów nikt ani palcem nie poruszy.“ tak się odzywa „Kreuz Ztg.“ w chwili, w której ogłoszone zostało breve papieskie z dnia 13 lipca b. r., uznające w najpochlebniejszych wyrazach zasługi zakonu Jezuitów, potwierdzające wszystkie przywileje tego zakonu i ubolewające nad niesprawiedliwym ostręśladowaniem stowarzyszeń religijnych. Ostre przeciwieństwo, zachodzące pomiędzy życzeniami Ojca św., a tēm bezwzględnie oświadczeniem ze strony konserwatywnych, jest nowym dowodem na to, że daleko jeszcze bardzo do owego istotnie pojedynczego usposobienia, które jest niezbędnem, jeżeli ma przyjść do skutku prawdziwe, zasadnicze i trwałe zakończenie walki.

„Kreuz Ztg.“ wypowiedziała owo nader nieuprzejme zdanie, które wypisaliśmy na czele, w artykule omawiającym wniosek Hammersteina; to przypomina mimo-woli, że prawowierni protestanci nie waha się odzywać tak nieuprzejmie wobec katolików w chwili, w której oczekują od centrum poparcia w sprawie zdobycia dla protestanckiego kościoła większej samodzielności i lepszego uposażenia. „Kreuz Ztg.“ mniema, że zwolennicy wniosku Hammersteina nie potrzebują się tu trzymać polityki, opierającej się na zasadzie: „do-ut-des;“ gdyż jej zdaniem zmuszone będzie centrum w każdym razie i zawsze głosować za zasadą kościelną swobody i niezależności. „Kreuz Ztg.“ wypowiada wielką pochwałę dla centrum, przyjmując w zasadzie, że stronnictwo to pozostanie wiernem zasadzie wolności nawet wtedy, gdy chodzić będzie o sprzymierzenia, który się sam nie będzie poczuwał do wdzięczności względem swego dobroczyńcy. „Kreuz Ztg.“ zdaje się jednak zapominać o tēm, jak bardzo to ubliża jej stronnictwu i całemu protestanckiemu społeczeństwu, które stoi po jej stronie, gdy w swych własnych celach w imię „zasady“ żębrze o pomoc centrum, natomiast sama nie chce nic słyszeć o tēm „zasady“, skoro chodzi o dobro i interes centrum i katolickiego Kościoła.

Centrum nie omissza wydobyc z tego szerszego wyznania konserwatywistów odpowiedniej dla siebie nauki, a społeczeństwo katolickie w Niemczech, niezastroszone otwartością „Kreuz Ztg.“, nie spocznie w swych usiłowaniu, zmierzających do przywrócenia zakonów religijnych prędkiej, dopóki nie osiągnie i na tēm polu pomyslnego rezultatu.

— W sprawie wykrycia tajnej socjalno-demokratycznej konferencji, o której doniósł nam w sobotę telegram, dowiadujemy się z „Hamb. Nachr.“ następujących szczegółów. Na Thalstrasse, na przedmieściu św. Pawła, w dawniejszym lokalu Grossa, odbywali podobno socjalni demokraci od dość dawnego czasu tajne schadki. Skutkiem denuncjacji, przesłanej władzy policyjnej, udali się w czwartek wieczorem urzędnicy policyjni z Altony i z przedmieścia św. Pawła do wskazanego lokalu i zarządził w nim ścisłe poszukiwanie. W sklepie domu, w komorze do spania, znaleziono ośmiem osób, które tam odbywały zebranie. Komisarz Engel i jego towarzysze przybyli zebranych właśnie w chwili, kiedy przegladali wyłożone na stole listy składowe i rachunki. Nadto zabrala policja mnóstwo innych papierów, zawierających spory materiał, który rzuca wiele światła na socjalno-demokratyczną agitację. Zdaje się, że odkryto tutaj centralny skład, z którego kierowano socjalno-demokratycznym ruchem w Hamburgu. Gospodarka lokalu także aresztowano. Ilość zabranych papierów jest bardzo znaczna. Wszystkich aresztowanych odstawiono do Altony. Wypadek ten wywołał wielkie wzburzenie; w Hamburgu sądzą powszechnie, że w sprawie tēj skompromitowanych jest wielu członków stronnictwa.

„Post“ pisze: „Sam cesarz oświadczył już, że nie życzy sobie uroczystego obchodu rocznicy śmierci Fryderyka Wielkiego. Tylko w Poczdamie, w kościele dworskim i garnizonowym, jako miejscu spoczynku wielkiego króla, ma być pod tym względem zrobiony wyjątek, to jest ma się 17 b. m., odprawić tamże nabożeństwo, w którym wezmą udział wszystkie oddziały wojskowe, kadeci, wychowawcy wojskowego instytutu dla sierót, i o ile to będzie możliwem, także szkoły miasta. Naturalnie przybędą na to nabożeństwo wszyscy członkowie królewskiego domu, którzy w tym czasie znajdować się będą w Poczdamie.“ — Pan Schlözer przybył w sobotę z Rzymu na urlop do Berlina.

## Uroczystość heidelbergka.

Z Warszawy wysłany został do prorektora heidelbergkiego uniwersytetu z powodu uroczystości jubileuszowej pod dniem 5 b. m. następujący telegram:

Prorectori Magnifico Ruperto-Carolae Universitatis. „Qui olim nationis polonicae almae vestrae matris commilitones fuerunt, vota mittunt pro prosperitate et stabilitate gloriosae istius literarum sedis.“

Podpisy dały się zebrać następujące: Dr. Jan Banzemer (publicysta), dr. Antoni Bialecki (prof. uniw.), dr. Mieczysław Bochenek (prof. uniw. Jag.), Władysław Bogusławski (literat), Emil Butkiewicz (obyw.

ziem.), Robert Brühl (chemik), dr. Antoni Dominiski (dyrektor banku w Toruniu), dr. Antoni Dydyński (prof. uniw.), dr. Gustaw Fritsche (lekarz), Mściślaw Godlewski (radca Tow. kred. ziem.), dr. Stanisław Kronenberg (przez drogę żelazny), Stanisław Krzemiński (literat), Kazimierz Langie (publicysta), Czesław hr. Lasocki (obyw. ziem.), dr. Władysław Łaszczyński (obyw. ziem.), Bolesław Łaszczyński (artysta-malarz), dr. Felicyan Łaszczyński (obyw. ziem.), dr. Zdzisław Marchwicki (dyr. banku we Lwowie), Aleksander Makowski (obyw. ziem.), dr. Walenty Miklaszewski (prof. uniw.), Napoleon Milicer (chemik), dr. W. M. Olendziński (redaktor), Wiktor Rakowiecki (obyw. ziem.), Karol hr. Scipio de Campo (poseł na sejm lwowski), Stanisław hr. Stadnicki (obyw. ziem.), Gustaw Schliecke (administr. fabryk), Juliusz Schoenborn (chemik), dr. Michał Szymanowski (prof. uniw.), dr. Karol Szymański (dyrektor fabryki cukru), Konrad Turski (obywatel ziemski).

Na komersie, który się odbył w piątek wieczorem, i w którym wzięło udział 8000 uczestników, wziął najprzód prezydujący mu wielki książę toast na cześć cesarza Wilhelma; prorektor Bekker pil zdrowie ministerstwa, minister stanu Turban zdrowie stanów. Dawniejszy prorektor Quinke wznosił w patetycznych wyrazach toast na cześć księcia kancelara. Na życzenie wielkiego księcia zabral glos profesor Treitschke i w zastępstwie komenderującego generała v. Obernitz, który nie mógł być obecnym, pil na zdrowie uniwersyteckiej młodzieży, oddając się rycerskim ćwiczeniom. Książę następca tronu baedęskiego odpowiedział na telegram, który mu przesłał uniwersytet z powodu uroczystości jubileuszowej, następującym telegramem: „Za uprzejmą pamięć uniwersytetu dziękuję najserdeczniej i wyrażam głęboki żal, że nie mógł wiać udziału w pięknej uroczystości.“ Dawniejszy włoski minister spraw zagranicznych Mancini polecił senatorowi Moleschottowi drogą telegraficzną wyrazić ubolewanie swoje z powodu, że jako heidelbergi doktor honorowy nie mógł przybyć na jubileusz. — Minister oświaty Gossler zawiadomił prorektora Bekkera, że król nadał mu order czerwonego orła II klasy; dyrektor miejski v. Scherer otrzymał order czerwonego orła III klasy, a pierwszy burmistrz Wilckens order koronny tēj samy klasy.

Uroczystość jubileuszowa zakończyła się urzędowanie w sobotę wieczorem oświetleniem zamku. Wielkie tłumy ludu przyglądały się z prawego brzegu Neckaru, pomiędzy obydwojoma mostami, temu wspaniałemu widowisku. Wielkoksiażęca rodzina przypatrywała się z prywatnej willi; przy odjeździe publiczność żegnała ją gorącymi owacyami. Na rzece pełno było łódek z różnokolorowemi lampionami, z których studenci związków puszczali wspaniałe rakiety. Nocemi pogciagami tysiące gości opuściło Heidelberg.

## WŁOCHY.

\* Ojciec św. Leon XIII nieśmiertelną po sobie zostawił pamięć jako odnowiciel nauk klasycznych i teologicznych w Rzymie.

Urządzący katedry języków włoskiego, łacińskiego i greckiego w Rzymie, wydał pod dniem 30 lipca r. b. breve kontrasygnowane przez J. E. księdza Kardynała M. hr. Ledóchowskiego tēj treści, że uczniowie seminarium Piusa i seminarium rzymskiego przed przyjęciem do tych zakładów muszą zdać egzamin w rzezonych trzech językach, a następnie po przejściu kursów filozofii i teologii przez jeden rok wytać nie, przez drugi zaś o bok nauki prawa, językowi włoskiemu, łacińskiemu i greckiemu, — oraz poznaniu tych literatur poświęcić się będą.

## Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, poniedziałek 9 sierpnia.

\* Doniesienia urzędowe. Król nadał emerytowanemu nauczycielowi głównemu i organizatorowi Tscharnkemu w Bydgoszczy królewski order korony czwartej klasy.

\* Najprzewielebniejszy Arcypasterz w kaplicy pałacu swego wykonał w sobotę instytucyą kanoniczną ks. lic. Dorszewskiego jako Dziekana Infułata kapituły metropolitalnej poznańskiej. — W sobotę po południu JW. ks. Dziekan Infulat objął w posiadanie stałe swoja.

Tegoż dnia wieczorem przybył tu w przejeździe do Fuldy w gościnie do naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza ks. Biskup warmiński, dr. Andrzej Thiel. Dzisiejszej nocy objął dostojnie wyjechał do Fuldy.

Za dwa tygodnie będzie Najprzew. ksiądz Arcypasterz udzielał Sakramentu Bierzmowania w kościele św. Marcina i w kościele Bożego Ciała.

Ks. Oficyał Likowski wyjechał także wczoraj na kilkotygodniową kuracyą do Kolo-brzega. Przez czas nieobecności jego zastępować go będzie ks. Infulat Dorszewski.

W przeszły czwartek p. naczelny prezes, hr. Zedlitz-Trützschler, złożył także wizyty ks. Infułatowi Dorszewskiemu i Oficyałowi Likowskiemu.

\* Pan Trampczyński, redaktor „Wielkopolanina“ wyszedł wczoraj z więzienia, w którym przesiedział 4 miesiące, skazany za przekroczenie pasowe.

\* Nieruchomość przy ulicy Wilhelmowskiej

należącą do pani Kramarkiewiczowej, znany Hotel Berliński, nabył piekarski Schultz za cenę 72,000 tal.

\* Napad w więzieniu. W tutejszemu więzieniu sądowno wyrabiają więźniowie cygara dla fabryki jednego z tutejszych kupców. Dyrygent tēj fabryki, p. Nehring, przybył zeszłego piątku do więzienia, aby skontrolować, jak zwykle, wyroby. Wtém nagle zerwał się z krzesła jeden z więźniów, uderzył z tyłu p. Nehringa kilka razy w szyję, a następnie zaczął go kluc nożem, przyczem porprzerwał surdut p. Nehringa, twarz i głowę pokaleczył nożem. Z dziur, porobionych w surducie, wykazuje się, że napastnik chciał p. Nehringa ugodzić w piersi. Tylko silnej własnej obronie zawdzięcza p. Nehring, że nie odebrał cięższych ran. Pan Nehring oddał tę sprawę sądowi.

\* Slub. W kościele parafialnym w Czarnkowie pobogosławiony został w dniu 3 b. m. przez ks. Gronkowskiego związek małżeński pomiędzy panem Zygmuntem Łaszewskim a panną Maryą Gońską.

\* Leszno. Jakiś kupiec wędrowny, handlujący szcztokami, chciał — jak donosi tutejszy „Anzeiger“ — kupić od wdowy, mieszkającej przy ulicy Młyńskiej, dwoje jej dzieci w wieku 11 resp. 9 lat, za cenę 500 marek, oświadczaając, że dzieci te wraz z innymi odwiezie do Rosji, gdzie będzie im dobrze. — Kwotę 500 marek chciał szcztokarz ten zaraz zapłacić po podpisaniu kontraktu przez wdowę. Gdy kobieta ta atoli tego uczynić nie chciała, odszedł szcztokarz, oświadczaając, że niebawem powróci po ostateczną decyzją.

\* Niks deutsch. Baron Mikołaj Wesseleny, oblężony wzrostu magnat węgierski, był jednym z najwybitniejszych przywódców opozycji w sejmie węgierskim i dla tego nie lubiany u dworu. Cesarz Franciszek kazał mu się stawić przed sobą i ujrzawszy go, z całą namiętnością obrzucił go gradem wyrzutów. Wesseleny ze zupełnym spokojem wy słuchał, a kiedy cesarz w końcu dodał: „Teraz zrozumiałeś mnie ty węgierski buntownik!“ Węgier uchylając głowę z naiwnym wyrazem twarzy, odpowiedział tylko: „Niks deutsch.“ To doprowadziło cesarza do ostatecznej pasji; zbladł cały, odwrócił się i odszedł.

\* Kazimierz Potocki, oficer 1 pułku strzelców kaliskich w r. 1831, ozdobiony orderem *Virtuti militari*, uczestnik wyprawy Zaliwskiego w r. 1833, urodzony w W. Ks. Poznańskim w r. 1809, zmarł dnia 6 b. m. we Lwowie. R. i. p.

\* Kto kogo oszukał? Warszawskie piśmie donoszą: Pewien majętny kupiec warszawski, wniósł do sądu skargę przeciw p. X., młodemu Izraelczy z Galicyi o oszustwo. Obwiniony uniewinnia się twierdząc, że właściwie on sam został oszukany, a cała sprawa tak się przedstawia: Kupiec warszawski, nazwijmy go Y., ma 20-letnią córkę jedynaczkę, Rozalią. Przed dwoma laty panienka była bardzo szczupłutka, podobna do szkieletu powleczonego skórą, a w dodatku na głowie jej utworzyła się szeroka placówka, wolna od porostu włosów, zaś z buziaczka wyłaniały się na zewnątrz kły, niepodobne weale do zębów ludzkich. Można sobie wyobrazić zamrzwienie ojca, który jako jedynaczkę kochał Rozalią i nie szczędził grosza na jej wychowanie. Przed dwoma laty p. Y. wyjechał w sprawach handlowych do Wiednia — i w podróży tēj towarzyszyła mu córka. Bawili w Wiedniu cały miesiąc. Po powrocie z podróży nikt panny Rozalii nie poznał. Na głowie znikła lyszyna, a czarne jak heban warkocze spadały poniżej kolan. Kły znikły, a z poza różowych usteczek perliły się śnieżnej białości żąbki. Nawet kibić cała znacznie się zaokrągliła ze wdziękiem, co wszystko, przy odpowiednim wzroście — czyniło ją czarującą pięknią. Niebawem przybył z Galicyi młody subjekt X., a otrzymawszy miejsce w handlu pana Y., widywał często pannę Rozalią — i zapalał gorącą miłością. Panna Rozalia ośmieliła młodziana czulemi spojzeniami do oświadczenia się rodzicom. Oświadczyli zostali przyjęte i zareczyły odbyły się wkrótce. Pan Y. nie chciał jednak wydawać córkę za subiekta i postanowił przed ślubem założyć dlań sklep galanteryjny, ażeby to lepiej wyglądało, że wychodzi jego córka za kupa a nie za subiekta. Jak pomyślał, tak i uczynił. — Pan X. za pieniądze przysłego teścia utworzył elegancki handel — i spokojnie handlował oczekując dnia ślubu. W tēm na krótko przed dniem oznaczonym na „hasene“, panna R. zaniemogła, a czuły narzeczony przestraszony tą wiadomością, nie przestrzegając etykiety i bez anonsowania wpadł do pokoju swojej przyszłej żony. Tu stanął jak wryty, zbladł, wykrzywił usta, zaklął coś i nie przemówiłszy do narzeczonej ani słowa, wybiegł jak szalony. — Cóż mu się stało?... Nie więcej — tylko przestraszył się widkiem narzeczonej, która, uwolniwszy się z materacyków wacianych, oraz z włosów stucznie przyprawionych, i wyjąwszy z buziaczka wstawione sztuczne zęby, podobną była raczej do wiedźmy, ale nigdy do panny Rozalii, poznanej przez młodziana przed zaręczynami. Gdy narzeczony, uciekłszy, przez 3 dni w domu państwa Y. się nie zjawił, zaniepokojeni rodzice posłali sługę z zapytaniem, czemu nie przychodzi, a p. X. oświadczył stanowczo, że więcej nie przyjdzie. Przestraszony ojciec pobiegł do handlu pana X. z wyrzutami, prośbami i lamentami, ale to wszystko nie wzruszyło młodzieńca. Pan Y., przeto chcąc przynajmniej odzyskać pieniądze wyłożone na założenie handlu — skarzy teraz pana X. o oszustwo i o zwrot 5000 rubli, oraz o zwrot pieniędzy za zjedzenie 23 obiadów po 30 kop., za 35 kolacyi z herbatą po 25 kop., i za 60 kaw po 10 kop. Pan X. zgadza się zwrócić panu Y.

5000 rubli w ratach kwartalnych po 500 r. — ale natomiast wzbrania się od zapłaty za zjedzone obiady i kolacye, gdyż, jak twierdzi pan Y., za traktamentem żądać zapłaty nie ma podstawy prawnej.

## TELEGRAMY.

Paryż, 8 sierpnia. Wczoraj odbyły się ścisłe wybory do Rad jeneralnych; wedle rezultatu znanego dziś rano, obrano 141 republikańców i tylko 33 konserwatywistów; republikańskie zdobyli 16 nowych miejsc, stracili zaś 22.

Nowy Jork, 8 sierpnia. Sąd skazał anarchiste Gultinga na rok do ciężkich robót i 600 dolarów kary a w razie nie-możności zapłacenia na 100 jessze dni więzienia.

Simla, 6 sierpnia. (Telegram biura Reutersa.) W jesieni wymaszerają do górnej Birmy trzy pułki jazdy; główne dowództwo obejmie generał Macpherson we walece przeciw powstańcom.

Petersburg, 9 sierpnia. Pan Giers wyjechał do Frzensbaudu, dokąd — jak powiada „Journal de St. Petersb.“ — wzywają go sprawy rodzinne, i gdzie się będzie leczył. Ambasadorzy austriacki i włoski, agent niemiecki pożegnali p. Giersa na dworcu.

Gastein, 9 sierpnia. Kiedy cesarz austriacki wyjeżdżał od cesarza Wilhelma, któremu oddał pierwszą wizytę — wyszedł cesarz niemiecki na balkon i przyzywał go głośnie mi okrzykami ludu. I cesarz Franciszek Józef zwrócił się ku balkonowi, salującemu cesarza, który mu dziękował kilkakrotnie uklonem i skinieniem ręki. Cesarzewicz rewizytował cesarza austriackiego w imieniu ojca, a wieczorem był Franciszek Józef u cesarza Wilhelma na herbacie.

Telegram prywatny

## „Kuryera Poznańskiego.“

Kardaszowe Rzecice, 8 sierpnia. Dziś przy wielkim udziale gości z okolicy i z Pragi odbyło się tu odsłonięcie pomnika Jabłońskiego (księdza Eugeniusza Tupego, zmarłego w lutym roku 1881 w Krakowie, gdzie od roku 1857 był proboszczem na Zwierzyncu), najpopularniejszego z poetów czeskich. Po mszy św., celebrowanej przez opata OO. Premonstratensów ks. Starego, i po mowie p. Mejsnara, prezes komitu Alojzy Matuszka oddał pomnik radzie miejskiej. Pomnik wystawia Jabłońskiego w ornatie duchownym. Następnie odbyła się wspólna uczta. Nastroj bardzo uroczysty i serdeczny.

## Przybył do Poznania.

Poznań, 8 sierpnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hr. Potulicki z Siedlca, Legis z Radłowa, ks. Wabner z Paryża, Brochowski dyrektor z Lignicy, Marcinkowski z Paryża, Gostomski z córkami z Królestwa, Karelli ze Zgorzelic, Pingel z Brunswiku, Lasocki z synem z Lechliina, Simon z Warszawy.

## GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W) Poznań, 9 sierpnia. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pochmurno. Zyto: bez int. Cena wypowiadzalna —. Wypowiedziano —, centn. sierpień 124, —, płacono, sierpień-wrzesień —, —, płacono.

Okowita: stale. Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano —, sierpień 37,60 — 80 pl., wrzesień 37,80 — 90 pła., październik 37,80 — 90, listopad-grudzień 37,70 — 80 pl., styczeń 38, — pl., luty 38,20 pl.

Okowita w miejscach (bez beczki) 37,60 pl. (Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano 15,000 litr., cena wypowiedziana 37,70 m., sierpień 37,50 — 70 — 90, wrzesień 37,60 — 80 m., październik 37,70 m., listopad-grudzień 37,60 mrk., styczeń — m., luty —, — mrk., w miejscach bez beczki 37,50 m.

(W) Poznań, 9 sierpnia. Ceny mąki. Pszenina nr. 00 11,50 — 12 mrk., nr. 0 10,50 — 11 mrk., rżana nr. 0 i 1 9,25 — 10 mrk. po 50 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 9 sierpnia 1886.	TOWAR			
	piękny	średni	pośledni	
Pszenica . . . 100 kilg.	16	15	10	15/39
Zyto . . . . .	12	50	12	11/50
„ nowe . . . . .	—	—	—	—
Jęczmień . . . . .	12	60	12	11
Owies . . . . .	13	50	12	80
„ nowy . . . . .	—	—	—	—
Grech wrzący . . . . .	—	—	—	—
Kartofle . . . . .	2	20	2	—
Kubin żółty . . . . .	—	—	—	—
„ niebieski . . . . .	—	—	—	—
Rzepak zimowy . . . . .	17	40	17	10
Rzepak zimowy . . . . .	17	80	17	80

## Telegram giełdowy

Berlin, 9 sierpnia 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemniopłody.	Kapitały.
Pszenica wzmoc. wrzesień-paźd. 156,50	Berlin, 9 sierpnia 1886.
listopad-grud. 158,50	
Zyto wzmoc. wrzesień-paźd. 127,75	Pr. consol. 4% 105, —
paźd. — listopad 128,25	Pozn. 4% listy z. 102, —
listopad-grud. 128,75	Pozn. 3% 9/10 l. z. 100, —
Olj rzep. spok. wrzesień-paźd. 42, —	Pozn. listy rent. 105, —
kwiecień-maj 43,60	Austr. banknoty 161,60
Okowita stale. wrzesień-paźd. 38,90	Austr. renta srebr. 69,75
w miejscach 38,90	Ros. banknoty 198,25
sierpień-wrzesień 38,50	Ros. consol. 1871 100,25
wrzesień-paźd. 39, —	Ros. listy zast. 98,40
paźd. — listopad 39,30	Pol. 5% listy z. 62,10
listopad-grud. 39,30	Pol. likw. l. zast. 57,30
kwiecień-maj 40,50	Weg. 4% rent. z. 87, —
Owies wrzesień-paźd. 114,75	Austr. akcje kr. 456, —
Wyp. zyta wsp. 114,75	Austr. franc. kol. p. 369, —
Wyp. oko. kw. 412,000	Lombardy 189, —
	Uspost. stale.

LOTERYA

(Bez gwarancji) Berlin, dnia 7 sierpnia.

Przy dalszym ciągu cięgnięciu czwartej klasy 174 król. pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane:

(Numera, przy których wygrana nie oznaczona w nawiasach, wygrywa 210 marek.) 11 130 55 (550) 75 87 240 386 414 69 592 97 601 46 706 29 62 837 49 1088 105 203 322 38 50 (3000) 84 452 73 516 619 80 95 744 51 52 86 (1500) 800 902 2119 63 82 252 63 382 (3000) 503 45 (550) 621 705 26 78 (300) 829 79 923 37 93 3054 68 69 (1500) 70 (300) 143 222 (550) 53 (550) 308 18 (550) 415 552 (3000) 608 74 (300) 78 (3000) 726 59 81 849 919 53 61 4081 84 122 338 88 426 559 77 83 616 24 85 713 834 (300) 76 94 971 (3000) 5012 62 98 125 210 14 (300) 22 29 87 97 352 424 29 57 519 61 90 (1500) 625 55 708 88 (300) 906 (1500) 28 44 56 58 60 6033 126 85 97 279 (1500) 336 (1500) 73 82 482 (300) 665 833 94 959 83 7020 119 25 69 (300) 219 (550) 25 26 54 303 12 62 422 81 522 (3000) 26 (300) 95 (550) 687 727 73 (1500) 916 38 (300) 62 8089 98 147 (550) 61 242 311 493 (300) 576 82 701 84 (300) 801 11 936 68 71 85 9028 33 139 75 99 224 48 350 456 554 625 31 80 84 742 85 833 62 69 76 931 37 53 72.

W drukarni KURYERA POZNAŃSKIEGO

nabyć można po niższej cenie:

Bibliotekę Klasyków Polskich

zawierającą:

- 1) Kochanowski. Wszystkie dzieła polskie. Wydanie popularne tomów 2, stron 642. 2) Krasicki. Wybór dzieł 3 tomy, str. 988. 3) Węgierski K. Pisma wierszem i prozą z przedmową K. Estreicherza — stron 202 i 84. 4) Trembecki Stan. Pisma z przedmową dr. T. Ziembę — tomów 2 — stron 386.

Razem 8 tomów — stron 2302 w 8-ce na pięknym papierze. Pierwotna cena wynosiła 16,70 mk. Teraz tylko 7,50 mk.

Kto nadesłże 7,50, otrzyma całe 8 tomów franco odwrotną pocztą.

O łaskawe wczesne zamówienia, dopóki zapas starczy, uprasza

Za poręczeniem! kilkoletniemi

Prawdziwe złote zegarki genewskie, zegarki tulskie emalowane, zegarki srebrne i niklowe z najrenomowańszych fabryk, regulatory debowe do sal jadalnych, regulatory orzechowe i polisandrowe patentowe Beckera, regulatory z prawdziwą sekundą i kompensacją, zegary stołowe paryżskie, zegary ściennie kuchenne i eleganckie, kukawki, budziki tanie i ozdobne.

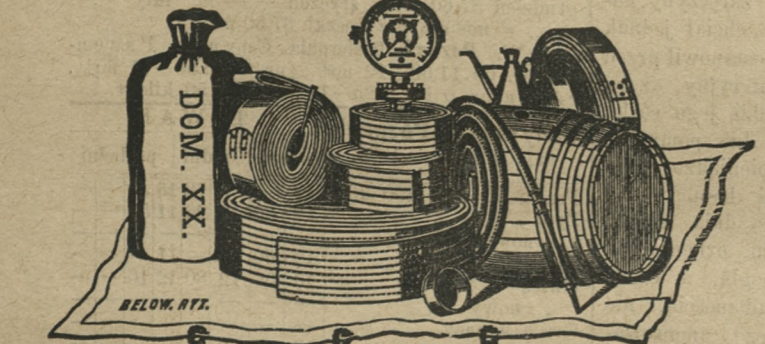
Łańcuszki złote, srebrne, złotem pociągane, talmi i niklowe bardzo tanie a trwałe we wielkim wyborze poleca

L. Marchlewski,

były długoletni zarządca, nieegzystującego już, znanego ogólnie zakładu G. Heubnera.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,



WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie polecają (2409)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ul. nr. 5 (521)

poleca się do oszklenia budo-wli. Szkło w kistach najlepsze i tanio. Oprawa obrazów.

306 52 501 47 52 66 78 89 600 38 80 706 (300) 30 (300) 51 69 97 (550) 870 947 76 96. 40015 23 127 68 86 208 (550) 38 (300) 360 82 416 22 56 91 95 514 66 (1500) 640 81 (550) 700 68 93 (300) 944 47 41092 145 48 218 35 (550) 88 99 405 25 554 609 14 40 52 74 84 805 70 950 80 42081 124 52 290 (3000) 94 (1500) 98 (550) 323 452 86 628 (300) 747 95 834 84 93 951 72 80 43042 58 76 135 41 (550) 56 84 236 75 379 481 53 617 88 92 794 874 900 19 20 71 81 44013 54 (3000) 86 118 62 236 (550) 47 60 66 832 43 452 (3000) 632 70 (300) 718 44 (300) 49 84 842 53 (550) 60 96 97 921 58 91 45032 41 59 216 67 382 (3000) 410 (300) 77 528 60 640 (300) 68 71 (550) 72 731 859 81 83 93 918 49 63 85 (300) 96 (550) 46052 135 72 84 90 236 340 52 89 (550) 467 518 (550) 81 88 652 62 714 56 71 81 98 836 57 967 85 87 47013 15 45 148 88 227 36 (550) 69 78 461 513 49 61 83 602 4 727 34 (1500) 894 72 87 919 84 48091 1545 84 635 59 62 (300) 739 79 803 52 970 (550) 82 49012 182 228 71 85 313 67 404 (550) 33 (550) 534 (300) 65 75 88 648 68 720 41 52 72 (300) 822 41 57 (1500).

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE

Listy do Przyjaciółki przez Baronową X. Y. Z. Tom I. Cena 3 zlr. Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2428)

Wyjechałem na 2 tygodnie. Dr. Jerzykowski. (315)

Interes komisyowy Z. Taszarski, Poznań, W. Garbary 52, pośredniczy w zakupie i sprzedaży majątków, lasów i kamienie, regulowaniu hipotek, w sprzedaży zboża, wełny, okowity, w ogóle wszelkich produktów w zakresie rolnictwa wchodzących. (801)

Zaszczytne uznanie poznańskiego fabrykatu „prawdziwej aptek. Radlaenera esencji jodłowej” z czerwonej apteki w Poznaniu przez akademię narodową w Paryżu.

Na posiedzeniu akademii narodowej z dnia 17 lutego 1886 w ratuszu paryżskim odczytał przed siebie następujący referat o prawdziwej esencji jodłowej aptekarza Radlaenera przekazując go do ogłoszenia dziennikowi Mensuel des travaux de l'Academie Nationale: Kolega nasz pan aptekarz S. Radlaener, właściciel czerwonej apteki w Poznaniu nadesłał nam różne produkty farmaceutyczne, które się tak ze względu na elegancką formę jako i na odpowiednią i znakomitą wartość korzystnie wyróżniają od innych tego rodzaju fabrykatów. Na szczególne zaś uznanie zasługują apterza Radlaenera esencja jodłowa, która wydobyta za pomocą destylacji z paczków młodych jodeł nadaje się do wieloletniego użytku w odświeżaniu utrzymani i wzmożeniu zdrowia. Esencja jodłowa Radlaenera rozpylona w pokoju za pomocą rozpylacza nadaje powietrzu odświeżającą, przyjemną i ożywiająca wonń lesną, ponieważ części eteryczne olejne i balsamiczne nadzwyczaj skutecznie oddziałują na cierpiących na nerwy, serce i piersi, mianowicie zaś nadzwyczajną ulgę przynoszą cierpiącym na astmę, kochłusz, suchoty i błędnicę. Za pomocą esencji jodłowej Radlaenera można w pokoju doznawać błogich skutków powietrza w lasów jodłowych, można zawsze utrzymać w mieszkaniu czyste i zdrowe powietrze, a tak często przez lekarzy zalecany pobyt w lesie tanim i łatwym sposobem zastąpić, nie tracąc nic na domościach skutków. Równocześnie skutkiem swęj wysokości zawartości kwasorodu i ozonu jest Radlaenera esencja jodłowa najlepszym i najpracyowniejszym środkiem desinfekcyjnym przy chorobach zaraźliwych i dla tego też musiała sobie wyjednać wstęp do rozmaitych lazaretów jak i do domów prywatnych, gdzie z niej obszernie robią użytek i gdzie zasłużonego doznaje uznania. Ponieważ egzystują naśladownictwa niemające nie wspólnego w skutkach przeto należy żądać prawdziwej aptekarza Radlaenera esencji jodłowej ze znakiem ochronnym „drzewem jodłowym.” Cena butelki 1,25 mk. 6 butelek za 6 mk. Rozpylacz 1,25—2 mk. Skład główny w Berlinie u J. G. Braumüllera i Syna, Zimmerstr. 35, Brückner, Lampe i Sp. Neue Grünstr. 11. (1727)

Radlaenera czerwona apteka w Poznaniu.

SKŁAD bławatów, płócien i jedwabi pod firmą

J. & T. Kamiński

poleca na obecny sezon: Materje czarne lub kolorowe od najtańszych do najpiękniejszych wyrobów. Grenadyny czarne od 60 fen., kaszmiry od 80 fen., Perkale, pżatiny, persle, kretony na meble, Płótna bielefaldzkie i szlaskie, Płótna na pościelę i fartuchy, Szirtingi, chifony, walsy, piki, barchany i t. d. Firanki od 4 mk. za 1 okno, Stołowiżny i serwety kolorowe, Koldry watawone i pikowe, Halki, chustki wełniane i jedwabne. Bieliznę męską, krawaty, trykoty i parasole, Plusze i aksamity czarne i kolorowe, gładkie i w deseń, Wielki wybór w jedwabkach czarnych i kolorowych znanych z dobrego i trwałości. (2036) Ceny niskie lecz stałe, wybór wielki. Stary Rynek 76 obok pałacu hr. Działyńskich.

534 703 10 15 32 (3000) 35 (3000) 806 (6000) 913 62095 100 1 52 (3000) 78 252 61 372 407 15 60 67 549 (300) 620 27 30 70 739 54 954 (300) 63038 83 (300) 149 92 258 (550) 98 308 32 35 56 81 87 93 (3000) 452 (3000) 501 (300) 20 604 11 746 87 850 916 37 75 64014 315 81 54 540 (1500) 673 718 55 84 846 983 65001 18 28 30 59 210 36 77 337 45 553 (300) 762 (550) 803 24 59 66011 31 101 47 (550) 53 97 289 63 87 89 474 (300) 528 43 (300) 52 59 93 617 (550) 19 728 34 62 806 38 42 44 (550) 935 81 (1500) 67003 13 (1500) 15 (300) 22 105 207 55 316 55 412 91 93 (300) 577 626 31 38 812 900 9 14 17 76 92 (1500) 66011 15 (300) 100 (300) 84 42 66 (3000) 261 362 453 56 65 (1500) 74 500 1 (1500) 77 639 866 82 935 62 69060 263 346 52 63 446 57 67 541 70 89 645 72 798 (300) 810 (300) 48 974 70001 4 16 24 62 (550) 704 85 (550) 943 57 63 444 578 627 52 (550) 704 85 (550) 943 57 (300) 71001 (300) 29 37 111 (300) 58 60 95 254 332 43 (1500) 86 416 59 511 (300) 34 99 652 (300) 856 (300) 75 76 961 82 (550) 72005 (550) 85 312 24 97 106 12 48 77 86 93 94 201 (550) 85 312 24 (3000) 84 402 (300) 14 34 510 78 624 28 33 48 61 78 (550) 87 720 (1500) 90 860 63 80 915 19 21 46 66 93 73021 (550) 96 164 206 34 (300) 60 310 86 467 90 605 6 59 86 805 6 7 13 30 59 68 956 74013 68 146 212 32 66 78 324 432 63 95 505 7 (300) 619 48 82 731 (300) 42 (300) 54 817 19 77 81 90 75053 136 41 84 86 227 31 325 400 6 26 (300) 32 88 87 322 (300) 45 87 641 (300) 83 758 (300) 63 (6000) 68 72 81 842 99 930 41 49 80 84 76044 56 62 80 157 240 41 443 97 (550) 616 34 58 723 43 (550) 76 88 803 66 926 51 (300) 57 77082 83 99 177 88 252 430 50 69 91 524 31 41 688 52 93 724 51 827 48 83 87 923 44 58 60 69 98 (300) 78107 84 97 216 343 48 51 76 471 521 50 743 59 65 813 79045 53 86 177 97 416 18 22 603 73 751 22 77 (300) 820 (1500) 77. 60033 68 89 262 79 392 453 569 83 613 71 (1500) 79 87 818 66 83 (550) 984 61026 40 70 96 145 232 52 328 545 57 92 616 (300) 53 63 729 99 824 (550) 82051 252 79 324 55 510 662 74 723 92 (550) 830 931 83072 172 73 290 389 93 420 73 638 45 79 809 18 (300) 29 84 (550) 907 (300) 84014 34 52 (550) 138 335 85 403 (550) 12 33 67 (550) 513 31 58 671 72 86 794

829 82 902 (300) 93 65065 (300) 99 172 366 403 38 536 97 630 28 62 709 19 62 78 836 64 906 43 45 86012 31 104 10 18 34 (1500) 55 96 301 408 (300) 532 69 614 21 22 (300) 67 783 827 64 976 87003 20 77 98 151 276 321 404 (3000) 559 643 (300) 75 700 11 (550) 82 (3000) 95 820 (1500) 26 45 54 86 (300) 939 88147 58 (300) 67 (72) 244 313 25 70 83 401 46 58 69 70 81 517 75 99 902 (1500) 91 89093 94 152 75 264 318 46 (300) 88 466 504 16 60 668 (550) 824 (300) 26 39 76 (300) 903. 90007 17 82 (550) 224 71 306 (6000) 486 555 74 634 774 805 67 (550) 76 964 91101 38 59 97 204 19 309 (1500) 29 32 (550) 57 (550) 94 97 480 500 52 82 606 736 67 846 68 944 92194 (300) 201 (300) 25 311 71 76 (300) 489 (300) 526 (300) 201 (300) 25 311 71 76 (300) 489 (300) 526 57 629 34 57 716 64 65 869 93023 51 64 83 165 242 336 (3000) 86 406 61 67 514 29 38 72 78 (300) 626 (1500) 819 925 (3000) 68 (1500) 94083 (300) 626 (1500) 819 925 (3000) 68 (1500) 94083 89 (550) 147 94 206 (3000) 55 (300) 99 340 74 (550) 78 466 (550) 56 67 562 (300) 77 (1500) 644 72 706 89 915 (1500) 42 (300) 52 73 (300).

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w sierpniu.

Table with 5 columns: Data i godzina, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. w. Cel.

Na dzień jutrzejszy brzmi prognoza według telegramu nadesłanego do „Pos. Ztg.” z Hamburga: Niestale powietrze przy wielokrotnie orzeźwiających, miejscami silnych wiatrach z Pld.-Z. do Z. z opadami. Temperatura prawie wcale niezmieniona.

Północno-niemieckie Towarz. Zabezpieczeń w Hamburgu.

(Nord-Deutsche Versicherungs-Gesellschaft in Hamburg.) Niżej podpisani polecają się do zawierania zabezpieczeń transportów morskich, rzecznych i lądowych po takich premjach i pod nader wygodnymi warunkami (266)

Stenzel & Co., Tama nr. 2.

Heyducki & Eichstaedt Poznań, Bazar

Ornaty od 50—1000 marek, Kapy od 75—1,500 marek, Bursy, stuły, Materje wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 marek za metr. Chorągwie gotowe, Wielki wybór kobiercy smyrneńskich, Tourney i brukselskich. Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat. (686)

Prof. Dr. Liebera. Elixir wzmacniający nerwy

na wyleczenie radykalne i pe wne wszelkich, nawet najuporczywszych cierpień nerwowych, mianowicie takich, które skutkiem błędów młodości powstały. Pewne wyleczenie wszelkiego osłabienia, błędnic, bojaźni, bólu głowy, migreny, bicia serca, dolegliwości żołądka, niestrawności itd. (1439)

Elixir wzmacniający nerwy, który jest sporządzony przez pierwszorzędną powagę z najszlachetniejszych roślin wszystkich 5 części świata podług doświadczeń wiadomości medycznych, daje zupełną gwarancję na usunięcie powyższych cierpień. Blizszych objaśnień udziela cyrkularz dołączony do każdej butelki. Cena 1/2 but. 5 m., całej but. 9 m., — za poprzedn. nadesł. należności lub za zaliczką. Skład główny: M. Schulz w Hanowerze Schillerstr. Składy utrzymują: S. Radlaener czerwona apteka w Poznaniu, aptek. Szymański w Poznaniu, aptek. Hankowski w Lesznie, aptek. H Müller w Rawiczu, aptek. A. Jankiewicz w Ostrzeszowie, apteka we Wrześni, oprócz tego nabyć można u p. Alex. Petri w Inowrocławiu.

Na sezon jesienno-zimowy

odebrałem w wielkim wyborze towary z fabryk krajowych i zagranicznych. (316) Ceny zastosowane do obecnych stósunków ekonomicznych. Zarazem zwracam uwagę Szanownego Duchowieństwa na dobry krój rewerend i t. p.

M. Felerowicz, Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11, obok Banku Włociańskiego.

Zakład tapicersko-dekoracyjny J. N. Dankowski, Poznań, Podgórna ulica nr. 5, wykonuje wszelkie prace tapicerskie i dekoracyjne: wyścieła meble, wyrabia materace sprężynowe itp. dekoruje pokoje, urządza firanki, rolety, markizy, układa dywany itp. (223) Powierzone prace wykonuje sumiennie, trwałe i tanio.

Cukier twardy ocet winny

niemodrżony do konserwów i poleca (311) J. N. Leitgeber, Róg Wiel. Garbar i Wodnej ulicy.

CREME Radzcy dr. Mateckiego radykalny środek na piegi polecają (2203) Jasiński i Ołyński Drogerja, Poznań, Śty Marcjan nr. 62. Stoik 3 marki.

Panna

obeznana z szyćmi i prasowaniem, poszukuje od 1 października miejsca. Oferty uprasza się sub W. S. Poniec. (294)